



„ANGIELKA W PARYŻU”. LISTY HALINY KORN- -ŻUŁAWSKIEJ DO MĘŻA (MAJ–CZERWIEC 1950)

Joanna KRASNOŁĘBSKA (Toruń)

Dla polskich artystów plastyków mieszkających w Wielkiej Brytanii po wojnie, Paryż początku lat 50. był bardzo ważnym punktem na mapie sztuki współczesnej, nadal pełnił funkcję stolicy Europy i intelektualnej stolicy świata. Ponieważ polskie gazety w niewielkim stopniu informowały o wydarzeniach artystycznych we Francji, słuchano audycji BBC oraz czytano brytyjską prasę artystyczną z „The Studio” na czele. Wiadomości o Polakach wystawiających w Paryżu docierały do Londynu za pośrednictwem nielicznych notatek prasowych pojawiających się w paryskiej „Kulturze”, „Wiadomościach” czy „Dzienniku Polskim”. W Paryżu końca lat 40. – jeżeli wierzyć Zdzisławowi Grocholskiemu piszącemu do „Kultury” — żyło, tworzyło i wystawiało największe poza granicami Polski skupisko artystów Polaków. Wśród nich najliczniejsza była grupa artystów mieszkających tam od dawna, często od początku wieku, posiadających własne pracownie, dorobek przedwojenny i względnie — jak na stosunki paryskie — wyrobioną pozycję w świecie artystycznym. Grocholski zaliczył do nich: Konstantego Brandla, Melę Muter, Władysława Jahla, Wacława Zawadowskiego i Alfreda Aberdama. Do grupy nieco młodszej, przybyłej do Paryża niedługo przed wojną autor przypisał: Ludwika Lille, Zdzisława Cyankiewicza, Katarzynę Librowicz, Kazimierza Zielenkiewicza i Lutkę Pink¹; tuż po wojnie do Paryża powrócił z Anglii m.in. Marek Szwarz. Większość tych nazwisk pojawiła się na dużej wystawie poświęconej artystom polskim mieszkającym w Paryżu, zorganizowanej przez tamtejsze Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej, która została otwarta na początku 1948 w Galerie Beaux-Arts. Chociaż, jak pisał Pierre Descargues dla krakowskiego „Przeгляdu Artystycznego”, na ekspozycji przede wszystkim złożono hołd kilku nieżyjącym

¹ Z. Grocholski, *Plastycy polscy w Paryżu*, *Kultura* 1948 nr 5, s. 153–154.

już polskim artystom: Józefowi Pankiewiczowi, Oldze Boznańskiej, Louisowi Marcoussis'owi, Eugeniuszowi Zakowi i Tadeuszowi Makowskiemu.

U progu lat 50. w polskim środowisku artystycznym we Francji nadal najbardziej uznani byli artyści z kręgu École de Paris. Brakowało opiniotwórczych krytyków. Instytut Literacki, który przyznawać będzie za kilka lat swoje nagrody plastyczne, nie odgrywał jeszcze większej roli, a mieszkający w Maisons-Laffitte Józef Czapski od wojny nie wystawiał. Polska Galerie Lambert Zofii i Kazimierza Romanowiczów miała powstać dopiero za dziewięć lat.

Po drugiej stronie Kanału La Manche od wielu dziesiątków lat kształtowało się i rozwijało środowisko artystów polskich. Tuż przed wojną w Wielkiej Brytanii osiedli m.in. Henryk Gotlib, Marek Żuławski, Stefan i Franciszka Themersonowie, Jan LeWitt, Jerzy Him i Feliks Topolski. W czasie zawieruchy wojennej, różnymi drogami, dotarło do Anglii wielu polskich artystów plastyków. Jedni jako uchodźcy, większość jako żołnierze, którzy po klęsce wrześniowej trafili do Francji, by po jej upadku w 1940 roku przedostać się na Wyspy Brytyjskie. Taki szlak przebyli Jankiel Adler, Józef Natanson, Zygmunt Haupt, Aleksander Żyw czy Witold T. Mars. W czasie wojny osiedli w Anglii Piotr Potworowski, Józef Herman i Zdzisław Ruszkowski².

Pięć lat po wojnie nadal — wśród artystów polskich w Wielkiej Brytanii — panowało przekonanie, że aby naprawdę zaistnieć w sztuce, osiągnąć sukces zarówno artystyczny, jak i komercyjny należy przyjechać do Paryża i spróbować zorganizować sobie tam wystawę. Próbę taką podjęła w maju 1950 roku Halina Korn, malarka polska mieszkająca od 1940 roku w Londynie. Po sukcesie swojej pierwszej indywidualnej wystawy zatytułowanej „Paintings of London Life” w styczniu 1948 roku w londyńskiej Mayor Gallery, i pozytywnych recenzjach, które ukazały się zarówno w prasie brytyjskiej jak i polskiej³, postanowiła zaistnieć także na rynku sztuki we Francji.

² S. Teisseyre, *Polscy malarze w Anglii*, Przegląd Artystyczny 1947 nr 4–5, s. 3–5; najpełniej na temat kolejnych fal emigracji: M. A. Supruniuk, *Sztuka polska w Wielkiej Brytanii w latach 1940–2000. Źródła i stan badań*, [w:] *Sztuka polska w Wielkiej Brytanii 1940–2000. Antologia*, wybrał, przygotował do druku i wstępem opatrzył tenże, Toruń 2006, s. 20–21.

³ Zob. m.in.: „[...] Halina Korn, who is exhibiting at the Mayor Gallery, seems to me to rely on disarming us by the pleasant scumblings of her paint and by an accidental naivety which really arises from the fact that she has not carried her pictures fully through” (Halina Korn wystawiająca w Mayor Gallery wydaje się liczyć na to, że rozbroi nas łagodnym zacieraniem konturów w swoim malarstwie i nieumyślną naiwnością, które tak naprawdę wynikają z faktu, że jej obrazy nie są w pełni wykończonymi dziełami); C. MacInnes, *[Ever since Henri Rousseau shoved us...]*, The Observer 18.01.1948. „[...] Instead of the stereotyped ‘sitting’ she shows people at Zoo, men and women in pubs, customers in shops and passengers waiting at bus stops. All her subjects are doing something — even if is only standing on Hampstead Heath, watching fireworks or waiting for trains. None of them is a picture of a man or woman just sitting to have a picture painted” (Zamiast stereotypowej „sesji siedzącej” [Halina Korn] pokazuje ludzi w ZOO, mężczyzn i kobiety w pubach, kupujących w sklepach i pasażerów czekających na przystankach autobusowych. Wszystkie malowane przez nią podmioty coś robią — nawet, jeśli tylko stoją na Hampstead Heath, oglądają sztuczne ognie lub czekają na pociąg. Żaden z nich nie jest portretem kobiety czy mężczyzny zwyczajnie siedzących i pozwalających się malować); J. Bouverie, *John Bouverie’s Journal: Smile, please*, News Chronicle 8.01.1948 — tłum. J.K. „W styczniu br. w londyńskiej Mayor Gallery otwarto wystawę zbiorową obrazów, rysunków i rzeźb Haliny Korn, pod hasłem «Obrazy z życia Londynu». Polska artystka zdobyła sobie w Anglii dużą popularność i nazwisko jej figuruje w prospektach najwybitniejszych galerii londyńskich”; *Sztuka polska za granicą*, Przegląd Artystyczny (Kraków) 1948 nr 2(26), s. 11.

Halina Korn — tak podpisywała swoje obrazy — urodziła się jako Halina Julia Korngold 22 stycznia 1902 roku w Warszawie, w rodzinie żydowskiej. Jej ojciec Julian Korngold był przedstawicielem zagranicznych firm wyrobów skórzaných. Matka wywodząca się z drobnej burżuazji wychowywała się w małym prowincjonalnym miasteczku koło Lyonu we Francji, stąd w domu rodzinnym Haliny Korn mówiło się zarówno po polsku, jak i po francusku⁴.

Po ukończeniu prywatnego żeńskiego Gimnazjum Antoniny Walickiej w Warszawie rozpoczęła studia dziennikarskie w warszawskiej Szkole Nauk Politycznych. Jednocześnie uczyła się śpiewu u profesor Adeli Comte-Wilgockiej i Stanisławy Korwin-Szymanowskiej, siostry Karola Szymanowskiego. Przed wojną występowała kilkakrotnie w Warszawie. Szczególnie lubiła wykonywać XVIII-wieczne pieśni włoskie oraz utwory Wolfganga Amadeusza Mozarta i Gabriela Faure⁵.

Rok przed wybuchem drugiej wojny światowej poznała w słynnej kawiarni Ziemiańska Marka Żuławskiego, malarza, byłego studenta warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, mieszkającego od 1935 roku w Londynie. Artysta przyjechał do Warszawy w związku z X (ostatnim) Salonem Instytutu Propagandy Sztuki, w którym brał udział⁶. W sierpniu 1939 spotkali się na wakacjach w St. Malo w Bretanii i tam zastała ich wojna. Marek, który miał wizę angielską wrócił do Londynu, a Halina została we Francji, próbując w Paryżu znaleźć pracę. Już w październiku otrzymała stanowisko stenotypistki w Ministerstwie Opieki Społecznej, a w listopadzie, wraz z rządem polskim na uchodźstwie, przeniosła się z Paryża do Angers. W maju 1940, dzieląc los tysięcy Polaków, opuściła Francję na statku, który po kilku dniach przybił do Falmouth u wybrzeży Kornwalii. W Anglii trafiła do obozu dla uchodźców i stamtąd nawiązała kontakt z Markiem, który po nią przyjechał. Zamieszkali razem w jego londyńskiej pracowni, mieszczącej się na piątym piętrze w Dudley Court, gdzie nad ich głowami toczyła się powietrzna bitwa o Anglię. Do końca wojny Halina Korn pracowała w polskiej ambasadzie w Londynie. 10 lutego 1948 roku Halina i Marek wzięli ślub⁷.

Pod koniec wojny dowiedziała się, że cała jej liczna rodzina (miała trzech braci i starszą siostrę) została zamordowana podczas okupacji przez Niemców. Spowodowało to załamanie nerwowe i wywołało u niej chorobę (występujące naprzemiennie stany depresji i euforii), z którą zmagająca się do końca życia⁸.

Halina Korn nie miała akademickiego wykształcenia malarskiego, ale mogła korzystać z pomocy męża, który był absolwentem akademii. Jak wielokrotnie podkreślała dał jej tylko dwie rady: „Utrzymuj pędzle w czystości i nie próbuj nikogo naśladować”⁹. Malować i rzeźbić zaczęła stosunkowo późno, miała wtedy około 40 lat, i wła-

⁴ Archiwum Emigracji BU UMK w Toruniu (dalej: Archiwum Emigracji), Archiwum Haliny Korn-Żuławskiej, sygn. AE/HKŻ/I, materiały do biografii.

⁵ Tamże.

⁶ Ostatni, dziesiąty, Salon IPS-u odbył się w listopadzie 1938 roku. Wystawiono prace (malarstwo, grafikę, rzeźbę) ponad 180 artystów; zob.: *Polskie życie artystyczne w latach 1915–1939*, red. A. Wojciechowski, Wrocław 1974, s. 418; M. Żuławski, *Studium do autoportretu*, Toruń 2009, s. 158.

⁷ M. Żuławski, *Studium do autoportretu*, s. 159, 255–256. Pierwszą żoną Marka Żuławskiego była Eugenia (Imogena) Różańska (1906–1982), malarka i ilustratorka; pobrali się w 1937 roku, a rozwiedli 30 stycznia 1948 roku, tamże, s. 184–185.

⁸ U Haliny Korn zdiagnozowano cyklofrenię. Wielokrotnie przebywała na leczeniu w klinikach psychiatrycznych; Archiwum Emigracji, Archiwum Haliny Korn-Żuławskiej, sygn. AE/HKŻ/I, materiały dotyczące zdrowia.

⁹ *Nota*, [w:] *Halina Korn*, Gallery One [folder wystawy], [London 1960].

ściwie przypadkowo. Pewnego dnia, jak wspominał Marek Żuławski, namalowała na drzwiach szafy w pracowni Adama i Ewę, których nagie wydłużone postacie przypominały akty Cranacha¹⁰.

Tak pisała we wstępie jednego ze swoich katalogów:

Malarstwem zajęłam się dopiero w Londynie, po ślubie z malarzem Markiem Żuławskim, skuszona leżącą w zasięgu ręki paletą z pędzlami. Rok później, w 1948, miałam swoją pierwszą wystawę indywidualną w Mayor Gallery; drugą w 1952 roku w [londyńskiej] Beaux Arts Gallery, gdzie również pokazałam swoje rzeźby. Wystawiałam wraz z London Group, R. A. (Royal Academy) oraz uczestniczyłam w wielu wystawach zbiorowych w londyńskich i paryskich galeriach.

Uwielbiam malować, uwielbiam zapach oleju i terpentyny. Uwielbiam jaskrawe kolory — prawdopodobnie odziedziczyłam to po ojcu, który wszystko, co wpadło mu w ręce malował na czerwono, zielono i złoto.

Tematy do moich obrazów znajduję na każdym kroku; tematy chodzą za mną i czasami muszę je zapisywać w obawie, żeby ich nie zapomnieć. Nigdy nie szkicuję wprost z natury, tylko patrzę przenikliwie i rysuję z pamięci po powrocie do pracowni.

Uwielbiam wszystko co da się namalować: stąd Kocham ludzkie istoty. Nie Ludzkość — bo tego niepodobna przedstawić. Ale można namalować uliczne bazyry w Whitechapel. I, na Jowisza, jakże piękne są krągłe pośladki przekupek! Pokaz akrobacji w cyrku jest dla mnie równie dramatyczny jak ukrzyżowanie, a mozaika ludzkich twarzy u Lyonsa równie zachwycająca jak bukiet kwiatów. Pejzaż Kilburn High Road daje mi większego kopniaka niż najbardziej malownicza włoska sceneria.

Nie szukam ani piękna ani brzydoty. [...]

Niektórzy uważają, że moje malarstwo jest „odrobinę satyryczne”. Nic bardziej nie wyprowadza mnie z równowagi. Nigdy nie próbuję ukazywać komicznej strony życia, ponieważ jej nie dostrzegam. Być może nie mam poczucia humoru? A jeśli komuś twarze na moich obrazach wydają się zabawne — to jego własna wina¹¹.

Głównym tematem prac Haliny Korn było życie codzienne, podpatrzone i uchwycone na londyńskich ulicach oraz człowiek. Nie rozumiała i nie lubiła abstrakcji. Malowała po swoim świecie, który ją otaczał i ludzi: kobiety w pralni mechanicznej, chłopca z pościelą mięsa, manekiny sklepowe w oknie wystawowym, węglarzy, kobiety i mężczyzn na ruchomych schodach i w kawiarni. Przedstawiała sceny z parku, gabinetu psychologicznego, pogrzebu, cyrku i barów ze strip-tease’em. Częstym motywem pojawiającym się w jej pracach, zwłaszcza w rzeźbie, było macierzyństwo. Marek Żuławski napisał, że „wszystko, co w Londynie rodziło się w latach pięćdziesiątych znajdowało swój wyraz w jej twórczości. [...] Autentyzm przerobiony na symbol, przetłumaczony na sztukę i wypełniony poetycką treścią. Nie sentymentalną, a poetycką”¹².

Twórczość Haliny Korn zaliczona do kręgu malarstwa naiwnego m.in. przez Aleksandra Jackowskiego czy Ignacego Witza, niełatwo poddaje się tej klasyfikacji. Inni krytycy oraz artyści, jak Victor Musgrave, Marek Żuławski czy Feliks Topolski, uważali jej niezawodne wyczucie kompozycji i formy oraz dużą wrażliwość na kolor¹³. Jackowski w swoim zarysie encyklopedycznym poświęconym twórcom naiwnym pod-

¹⁰ M. Żuławski, *Studium do autoportretu*, s. 400.

¹¹ *Nota*, [w:] *Halina Korn*, Gallery One [folder wystawy], [London 1960] — tłum. J. K..

¹² M. Żuławski, *Studium do autoportretu*, s. 308–309.

¹³ V. Musgrave, *Introduction*, [w:] *Halina Korn* [folder wystawy]. Camden Arts Centre, London, May 17–June 7 1981, [London 1981]; M. Żuławski, *Studium do autoportretu*, s. 306–310; F. Topolski, *Halinka*, *Wiadomości* 1979 nr 3(1712), s. 5. Zob. także: P. Vann, *In search of their roots. Three immigrant naive painters whose images reflect their origins in spite of the influence of a changing world*, *The Artist* 1985 nr 3, s. 18, 20.

kreślił przecież, że: „Nieporozumieniem byłoby mówić w tym przypadku o naiwności, takiej jaką znamy z obrazów Nikifora, Więcka czy Rybkowskiego”¹⁴, a Ignacy Witz w katalogu wystawy zorganizowanej przez warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych napisał:

Była mowa o naiwności malarstwa Haliny Korn-Żuławskiej. Nie jest to jednak ani naiwność dziecka, ani prymitywa. Jest to natomiast dojrzała i świadoma prostota artysty umiającego pozostać w części i dzieckiem i prymitywem, mimo a może nawet wbrew temu, co się wie, umie i rozumie. Jest więc naiwność, prymitywność malarstwa jej, uwidoczniająca się nie tylko w widzeniu, lecz i określaniu formy, w konturze, kompozycji, w stosowaniu i zestrzajaniu kolorów. Jest nie czymś wymyślonym, nie czymś z jakichś narzuconych sobie programów wynikającym, lecz rzeczą najpewniej i najcałkowiciej autentyczną, wypływającą z całej psychicznej struktury artystki¹⁵.

Okres aktywności artystycznej Haliny Korn, trwał niewiele ponad dwadzieścia lat. W tym czasie dużo wystawiała zarówno w ramach ekspozycji indywidualnych, jak i zbiorowych: w Londynie, Edynburgu i Nowym Jorku, oraz w Polsce: w Warszawie, Krakowie, Gdyni i Katowicach. Była członkiem Artists International Association (AIA) i członkiem założycielem Arts Society of Paddington, ale pokazywała swoje prace także na wystawach m.in. London Group, Royal Academy i Women's International Art Club. W połowie lat 60. z powodu nasilającej się choroby została poddana operacji neurologicznej, po której przestała tworzyć.

Siedziała na łóżku jak grzeczna dziewczynka i zdawała się zupełnie wyleczona z depresji. Dopiero później okazało się, że tak nie jest. Co prawda przestała załamywać ręce, ale przestała także śpiewać, malować i rzeźbić. [...] Operacja się udała — zmieniła całkowicie jej osobowość¹⁶.

Ostatni obraz namalowała w klinice pod presją lekarzy. Widnieje na nim niewielka postać mężczyzny w białym fartuchu na czarnym tle. Nosi tytuł *Sanitariusz*¹⁷.

Około 1957 roku zaczęła pisać wspomnienia z dzieciństwa ilustrowane własnymi rysunkami zatytułowane *Wakacje kończą się we wrześniu* (zostały opublikowane ze wstępem Stefana Themersona w Warszawie w 1983). Odtwarzała w nich Warszawę sprzed pierwszej wojny światowej i przywoływała ostatnie wakacje spędzone z rodziną na wsi niedaleko stolicy. Niezwykłość książki polega na tym, że narracja prowadzona jest przez dziesięcioletnią Halinkę, jej ówczesnym językiem, z jej słownictwem i dziecięcym sposobem myślenia.

W ostatnich latach życia powoli wycofywała się z aktywności, zarówno życiowej, jak i artystycznej:

[...] była uległa i posłuszna. Demon, który w niej mieszkał, opuścił ją na zawsze. Została po nim pusta¹⁸.

¹⁴ A. Jackowski, *Sztuka zwana naiwną. Zarys encyklopedyczny twórczości w Polsce*, Warszawa 1995, s. 86.

¹⁵ I. Witz, [Nota], [w:] *Halina Korn-Żuławska* [folder wystawy], Warszawa: Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, 1967, s. [5].

¹⁶ M. Żuławski, *Studium do autoportretu*, s. 218.

¹⁷ Muzeum Narodowe w Warszawie, *Sanitariusz (Male nurse)*, 1967, olej, płyta pilśniowa, 56×38 cm.

¹⁸ M. Żuławski, *Studium do autoportretu*, s. 218.

Zmarła 2 października 1978 roku w Londynie; została pochowana na tamtejszym cmentarzu Kensal Green.

Prace Haliny Korn znajdują się m.in. w Muzeum Narodowym w Warszawie (duża, licząca 32 obrazy oraz 200 rysunków i szkiców kolekcja¹⁹), Muzeum Narodowym w Poznaniu, oraz w toruńskim Muzeum Uniwersyteckim²⁰. A także w londyńskiej Ben Uri Gallery²¹ oraz w wielu kolekcjach prywatnych, w tym w dużej amerykańskiej kolekcji sztuki naiwnej należącej do Anthony'ego Petullo²².

„W Paryżu jak u siebie w domu”.

Jak wyglądał artystyczny Paryż na przełomie wiosny i lata u progu lat 50. XX wieku z perspektywy Haliny Korn? Można to prześledzić na podstawie listów, które wymieniali małżonkowie między sobą (Marek został w Londynie, gdzie dozorował remont pracowni). Zamieszczony poniżej fragment korespondencji, ilustrujący to zagadnienie, został wybrany z listów Haliny Korn i Marka Żuławskiego pisanych w maju i czerwcu 1950 roku, krążących między Paryżem a Londynem²³. W pierwszym liście, wysłanym zaraz po przyjeździe do Paryża Halina prosi męża o przesłanie kilku zapomnianych przedmiotów, m.in. herbaty i płaszcza oraz opisuje podróż. Należy podkreślić, że Paryż nie był dla Haliny Korn miejscem obcym, w którym trudno jej byłoby się odnaleźć. Jak pisał Marek Żuławski w swoim *Studium do autoportretu*:

Paryż z Halinką był miastem zamieszkanym. Jej intymna znajomość języka, jej elegancja, jej przyjaciele, kuzyni... Czują się w Paryżu jak u siebie w domu²⁴.

Dużą zaletą tej korespondencji jest język, często cięty i ironiczny. Zarówno Halina Korn jak i Marek Żuławski posiadali dar obserwacji i pisania. Żuławski, poza tym, że cyklicznie pisywał o sztuce do czasopism i przez wiele lat przygotowywał audycje dla Radia BBC (w latach 50. Halina z nim współpracowała przygotowując recenzje z wystaw dla audycji „Round the Galleries”), był autorem dwóch (a właściwie trzech²⁵) tomów autobiografii. O zdolnościach literackich Haliny Korn można się przekonać czytając m.in. tom wspomnień z dzieciństwa.

Barwny język, trafność sądów i ciekawe, wnikliwe obserwacje znajdziemy także w bogatej korespondencji Haliny Korn, którą prowadziła z wieloma innymi osobami.

¹⁹ Marek Żuławski w 1985 roku przekazał do warszawskiego muzeum 29 obrazów, rysunki i szkice. Pozostałe dwa obrazy zostały zakupione przy okazji cyklu wystaw, które Halina Korn miała w Polsce w latach 60., a jeden przekazany do zbiorów Muzeum w 1990; zob.: Archiwum Emigracji, Archiwum Haliny Korn-Żuławskiej, sygn. AE/HKŻ/VIII, Działalność artystyczna, list Marka Żuławskiego do dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie z 15 marca 1984; informacja na podstawie kwerendy w Muzeum Narodowym w Warszawie.

²⁰ Własnością Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu są 34 obrazy, rzeźba i ponad tysiąc rysunków. Dzieła sztuki oraz spuścizna archiwalna po Halinie Korn i Marku Żuławskim są darem Marii Żuławskiej, trzeciej żony Artysty.

²¹ *Jewish artists: The Ben Uri collection. Paintings, Drawings, Prints and Sculpture*, ed. by W. Schwab, J. Weiner, London 1994, s. 60.

²² *The Anthony Petullo Collection of Self-Taught and Outsider Art*, [Urbana 2001], s. 86–87.

²³ Korespondencja stanowi część spuścizny po artystach, znajdującej się w zbiorach Archiwum Emigracji (sygn. AE/HKŻ/XIV, AE/HKŻ/XVI).

²⁴ M. Żuławski, *Studium do autoportretu*, s. 215.

²⁵ Pierwszą i drugą część autobiografii wydał warszawski Czytelnik (1980, 1990). Całość z dodaniem niepublikowanej wcześniej części trzeciej ukazała się w Toruniu w 2009 roku.

Cenne jest to, że robiła odpisy większości listów. Kazimiera Żuławska²⁶, matka Marka Żuławskiego, bardzo lubiła otrzymywać wiadomości od synowej; szczególnie dopominała się o relacje z Paryża, miasta, które sama wielokrotnie odwiedzała w latach młodości, i które doskonale znała. Bardzo pochlebnie wyrażała się o listach Haliny, na co ona odpowiedziała: „Ogromnie jestem połączona Pani wysoką opinią o moich listach; mam wielką łatwość pisaną, taką samą jak gadania i to pewnie wszystko”²⁷. Jej wrażliwość, emocjonalność w zderzeniu z różnorodnością przeżyć w Paryżu, powodowały, że musiała przelewać wrażenia na papier. Po dwóch tygodniach pobytu tak pisała do męża:

postanowiłam pisać pamiętnik paryski, żeby cię nie zamordowały koniecznością zbyt częstego odczytywania. Bo muszę się wygadać, inaczej pękne. Więc będę pisać długie listy [...] etc... i będę je wysyłać raz na jakiś czas. W ten sposób oszczędzę na znaczki i nie będę musiała ciągle szukać skrzynek pocztowych, które są w tym kraju znacznie lepiej zakamuflowane od najważniejszych obiektów wojskowych w czasie groźnych działań wojennych (list z 12 maja 1950).

Głównymi „bohaterami” listów są odwiedzane w ciągu majowego miesiąca przez Halinę Korn galerie paryskie oraz krąg jej znajomych i przyjaciół, zarówno Polaków jak i Francuzów. W galeriach prowadziła rozmowy, próbując wzbudzić zainteresowanie swoją sztuką i usiłując zorganizować wystawę. W czasie tych spotkań często pojawiały się aspekty ekonomiczne, jak chęć sprzedaży prac własnych i męża, koszty przygotowania ekspozycji, wynajmu sali wystawowej, itd. W listach niejednokrotnie wspominała o tym, że chciałaby poznać Helenę Rubinstein²⁸, bogatą producentkę kosmetyków i kolekcjonerkę dzieł sztuki, która w tym czasie przebywała w Paryżu.

Przyjaciele i znajomi, którzy pojawiali się w listach, to w większości ludzie także związani ze sztuką: krytycy, malarze, rzeźbiarze. Do najbliższych należeli: wybitny znawca i krytyk sztuki Karol Sterling²⁹ mieszkający od 1925 roku w Paryżu (od 1929

²⁶ Kazimiera Żuławska (1883–1971), romanistka, tłumaczka; żona Jerzego Żuławskiego (1874–1915), poety i dramaturga. Od 1910 roku rodzina Żuławskich mieszkała w Zakopanem; ich willa „Łada” stała się miejscem spotkań znanych osobistości ze świata literatury i sztuki, m.in. Stanisława Przybyszewskiego, Leopolda Staffa, Stanisława Ignacego Witkiewicza, Tymona Niesiołowskiego. W 1921 roku Kazimiera Żuławska przeniósła się do Torunia, gdzie w willi „Zofijówka” prowadziła pensjonat i salon literacki. Oprócz Marka miała dwóch synów: Juliusza (1910–1998), pisarza i tłumacza oraz Wawrzyńca (1916–1957), muzyka i kompozytora, który tragicznie zginął w Alpach; zob.: J. Bełkot, *Żuławska Kazimiera*, [hasło w:] *Toruński słownik biograficzny*, red. K. Mikulski, t. 3, Toruń 2002, s. 258–259.

²⁷ Archiwum Emigracji, Archiwum Haliny Korn-Żuławskiej, sygn. AE/ HKŻ/XVII, Korespondencja, odpis listu Haliny Korn do Kazimierzy Żuławskiej z 23 marca 1965.

²⁸ Helena (Chaja) Rubinstein (1872–1965), Polka żydowskiego pochodzenia, twórczyni firmy kosmetycznej Helena Rubinstein Inc., kolekcjonerka dzieł sztuki i mecenaska wielu artystów, m.in. Elie Nadelmana, Louisa Marcoussisa, Alicji Halickiej; zob. A. Halicka, *Wczoraj. (Wspomnienia)*, autoryzowany przekład W. Błońskiej, Kraków 1971, s. 148–152; M. Fitoussi, *Helena Rubinstein: kobieta, która wymyśliła piękno*, Warszawa 2013, s. 112, 276.

²⁹ Karol Sterling (1901–1991), historyk sztuki. Jeden z najwybitniejszych znawców malarstwa europejskiego XIV–XIX wieku W 1924 roku ukończył Wydział Prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1925 mieszkał we Francji. W latach 1929–1961 (z przerwą w okresie drugiej wojny światowej, kiedy był kustoszem w Metropolitan Museum w Nowym Jorku) pracował w Luwrze. Autor m.in.: *La Peinture française. Les Primitifs* (Paris 1938), *La nature morte de l'antiquité à nos jours* (Paris 1952) — polskie tłumaczenie: *Martwa natura: od starożytności po wiek XX* (Warszawa 1998); zob.: J. Białostocki, *Karol Sterling doktorem honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego*, Biuletyn Historii Sztuki 1983 nr 3–4, s. 454–458.

roku pracownik Luwru) i malarka Katarzyna Librowicz³⁰. Oboje pamiętali Halinę Korn jeszcze z czasów dzieciństwa w Warszawie. Kiedy ukazała się książka *Wakacje kończą się we wrześniu*, Karol Sterling napisał w liście do M. Żuławskiego:

Bardzo byłem wzruszony książką Halinki. Jej pamięć jest zupełnie niezwykła — niepokojąca. Nagle przyszło mi do głowy, że cała jej choroba, która wybuchła na skutek śmierci jej siostry, polegała lub była zakorzeniona w chęci schronienia się w dzieciństwo. Jestem jednym z niewielu świadków jej dokładności — bawiłem się z nią w Ogrodzie Saskim, miała czerwoną sukienkę...³¹.

Do bliskich znajomych należała także śpiewaczka Maneta Radwan³², która po rozwodzie z rzeźbiarzem Augustem Zamoyskim, wyszła za mąż za francuskiego rzeźbiarza Jean-Claude de Saint-Marceaux. Podczas swego pobytu Halina Korn poznała młodego krytyka sztuki Bernarda Dorivala³³, z którego pragnęła zrobić swego protektora oraz próbowała nawiązać kontakt z Jeanem Cassou³⁴ — ówczesnym dyrektorem Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Paryżu. Spotkała się z dr Helen Rosenau³⁵, historykiem sztuki, autorką książek *Women in art: from type to personality* i *A short history of Jewish art*. Marek Żuławski przesłał jej adresy i nazwiska osób, z którymi powinna była nawiązać kontakt. Jedną z nich był krytyk sztuki Chil Aronson (1898–1966), który w okresie międzywojennym, jako Franciszek Biedart pisywał artykuły o sztuce francuskiej i sprawozdania z wystaw paryskich do warszawskich czasopism: „Głosu Plastyków” i „Wiadomości Literackich” (potem także dla „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich” w Londynie). Po wojnie organizował on we Francji ekspozycje prezentujące przede wszystkim twórczość artystów żydowskiego pochodzenia, jest autorem publikacji poświęconej artystom żydowskim z kręgu Ecole de Paris (*Scènes et visages de Montparnasse*, Paris 1963)³⁶. Kolejną osobą poleconą przez Marka był Jules Lefranc, malarz francuski, posiadający bogatą kolekcję sztuki naiwnej, którą przekazał w latach 60. do Muzeum W Starym Zamku w Laval (które od 1970 r. stało się muzeum

³⁰ Katarzyna (Katherine) Librowicz (1912–1991), malarka i graficzka polska mieszkająca i tworząca w Paryżu. Specjalizowała się w portretach dziecięcych, cieszących się dużym powodzeniem. Jej wujem był Roman Kramsztyk (1885–1942); od 1949 roku mieszkała w jego paryskiej pracowni. Po śmierci Haliny Korn napisała do Marka Żuławskiego: „Wspominam ten wieczór, gdy zaprosiłeś mnie na kolację — ona wtedy była w domu i pokazywałaś mi jej tak bardzo piękne obrazy. A jeszcze z czasów Ogrodu Saskiego pamiętam jak przychodziła ze swoją siostrą — z którą bawiłyśmy się — ja i moja siostra — tyle, tyle lat temu”; Archiwum Emigracji, Archiwum Marka Żuławskiego, korespondencja, list Katarzyny Librowicz do Marka Żuławskiego z 30 października 1978.

³¹ Archiwum Emigracji, Archiwum Haliny Korn, sygn. AE/HKŻ/XVIII, Korespondencja, list Karola Sterlina do Marii i Marka Żuławskich z 4 grudnia 1983.

³² Maria (Maneta) Radwan, śpiewaczka. W Paryżu występowała m.in. w Théâtre Beriza. W 1928 roku związała się z rzeźbiarzem Augustem Zamoyskim i wkrótce została jego drugą żoną. Związek przetrwał do 1939. Jej drugim mężem był rzeźbiarz francuski Jean-Claude de Saint-Marceaux (ur. 1902).

³³ Bernard Dorival (1914–2003) — historyk i krytyk sztuki. W 1950 roku ukazało się angielskie wydanie jego książki *Cézanne* (Paris 1948).

³⁴ Jean Cassou (1897–1986), francuski pisarz i krytyk, dyrektor Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Paryżu (1946–1965).

³⁵ Helen Rosenau (1900–1984) — historyk sztuki, głównie architektury. Autorka m.in.: *Women in art, from type to personality* (London 1944), *A short history of Jewish art* (London 1948).

³⁶ A. Wierzbička, *We Francji i w Polsce 1900–1939*, Warszawa 2009, s. 324, 343.

sztuki naiwnej)³⁷. Za namową męża odwiedziła malarza i grafika Ludwika Lillego, osiadłego w Paryżu od 1937 roku, mieszkającego samotnie przy Boulevard Saint-Jacques w bardzo trudnych warunkach materialnych³⁸.

W wolnych od spotkań chwilach szukała inspiracji do swoich rysunków i obrazów na paryskich ulicach: obserwowała dwie czarne mniszki na Pont des Arts, sylwetki ludzi w zatłoczonym autobusie czy perszerony na ulicy. Często spędzała czas w dwóch modnych nieprzerwanie od lat 30. kawiarniach paryskich, mieszczących się przy Bulwarze Saint-Germain: Café de Flore i Les Deux Magots, będących miejscem spotkań elity intelektualnej i artystycznej Paryża. Przed wojną bywali tam, m.in. Picasso i jego ówczesna towarzyszka życia Dora Maar, malarka i fotografka, André Derain, Louis Marcoussis i Mojżesz Kisling³⁹.

Najważniejszym powodem przyjazdu Haliny Korn do Paryża była próba zorganizowania własnej wystawy malarskiej. Dzięki korespondencji, możemy prześledzić niemal krok po kroku jej zabiegi, prowadzone rozmowy, nazwy galerii oraz nazwiska przyjaciół, pośredników i artystów. Opinie malarki, niejednokrotnie ironiczne i cięte, o paryskim środowisku polskich plastyków, krytyków sztuki, czy intelektualistów to opis ciężkich lat powojennej egzystencji emigrantów, ale też wewnętrznych waśni i sporów.

Wystawa ostatecznie nie doszła do skutku. Z okresu tego zachowało się wiele rysunków i szkiców, z których nieliczne znajdują się w kolekcji Archiwum Emigracji w Toruniu.

Wybrane poniżej listy to niewielki ułamek korespondencji, jaką prowadzili między sobą Halina Korn i Marek Żuławski podczas całego wspólnego życia. Można przypuszczać, że w zbiorach Archiwum Emigracji zachowała się całość, obejmująca lata 1939–1978. Małżonkowie często osobno podróżowali, a Halina Korn regularnie pisała do męża podczas pobytów w szpitalu. Poniższe fragmenty (nigdy dotąd niepublikowane) pochodzą z dwudziestu pięciu listów Haliny Korn i jedenastu Marka Żuławskiego, napisanych w maju i czerwcu 1950 roku. Na listach Haliny Korn widnieje adres nadawcy: Hotel de Londres, 3 rue Bonaparte, Paris 6^{ème}; koperty adresowane są na: Fulthorpe Studio, 3 Warwick Ave, London W2. Wszystkie listy to rękopisy. Dla potrzeb edycji poprawiono ortografię, literówki oraz uwspółcześniono końcówki fleksyjne. Zachowano oryginalną pisownię zwrotów oraz słów w językach angielskim i francuskim. Ewentualne błędy oznaczono [!], wątpliwości [?]. Wycięte fragmenty listów zostały zaznaczone [...].

³⁷ *1^{er} Salon International d'Art Naïf. Hommage au peintre Lavallois Jules Lefranc*, [Paris 1984]. Jules Lefranc żył w latach 1887–1972.

³⁸ Ludwik Lille (1897–1957) — grafik i malarz, od 1937 roku mieszkający w Paryżu. Po wojnie współorganizował Związek Artystów Polskich we Francji, którego był prezesem. Zajmował się przede wszystkim rysunkiem i grafiką. Był samotnikiem i żył na granicy ubóstwa, mimo to pomagał materialnie wielu artystom; zob.: W. Banach, [Wstęp], [w:] *Ludwik Lille. Prace z lat 40. i 50.* Informator wystawy zorganizowanej w Muzeum Historycznym w Sanoku 25.06–31.07.2004, Sanok 2004.

³⁹ A. Halicka, *Wczoraj*, s. 123–124.

LISTY

5.5.1950 [Halina]

[...] no i już siedzę w Café [de] Flore. [...] Na tarasie ciepło, pochmurno, pełno, gwarno i dziwnie domowo + wśród kudłaczów i grzywiasto-wycudaczonych panna z wielkimi ślipiami czuję się bardzo na miejscu. Zaczynam przemyśliwać o rysowaniu jedną linią, ale się boję że mi się nie uda bo to trudniej jak packać po mojemu. [...] Mam wszystko w mojej kraciastej torbie co mi potrzeba: i ołówki i gumki i maszynki do temperowania i szkicowniczek i moje karteczki — jestem cały kawaler i już się boję czy aby dosyć dla ciebie narysuję — ale jeszcze nie mogę. Przepraszam.

Mareczku, mogłabym była przewieźć fortepian zaprzężony w dwa *cart horses* — nikt mi nawet nie zajął do bagażu. Spałam całą noc nie obudziłam się nawet jakeśmy leżli do wody, dopiero około 5^{tej} wielki się rwetes zrobił koło samej Dunkerque — ale douana⁴⁰ francuska przysłała dopiero w Paryżu do wagonu — spojrzała na mój kratkowany żakiecik, uśmiechnęła się i już! — Rzeźba wynurzyła się z majtek w hotelu i stanęła na kominku przed lustrem — ślicznie, wyjątkowo ślicznie wygląda w Paryżu — cały mój parszywy pokój nabrał innego wyrazu. Zataszczę ją do Karola [Sterlinga] jak się tylko z nimi skomunikuję. [...]

Śniadanie zjadłam za 150 fr. z napiwkiem w Beaux Arts: świetny siekany klopsik, frytki też. Kawkę z jednym ciachem łykam we Florze, tamże listy i obserwacja ludzi, natury i ruchu ulicznego. Ludzie siusiają w pisuarze, natura jeszcze za mało ma liści żeby odgrywać rolę u Miss Korn, a ruch uliczny ścierwo jedzie po złej stronie i tylko czeka aż ja się zagapię! A ja nic — tylko uważam na prawo, na lewo i poty na mnie biją z gorliwości żeby cię nie zrobić za wdowca.

sobota, 6.5.1950 [Halina]

[...] Teraz 11ta a.m. Siedzę w słoneczku na tarasie Flory — masy uroczych łapiduchów i znacznie mniej uroczych angielskich „kompatriotów” wygrzewają się leniwie — i paplą, paplą, paplą!! Jak wypiję kawkę (z mlekiem, proszę Pana Marka, żadną czarną!) idę do Galerie Caputo⁴¹. Powiedziała mi Caputowa, że jest tam znakomity pejzażysta izraelski, wielki sukces, rządowe Żydy zakupują. Powiedziałam, że piszę dla Hebrew Section [BBC]⁴² — wielkie poruszenie — mam tam przyjść i poznać samego Pana Artystę. [...] On — niby ten pejzażysta — jedzie z wystawą do Londynu⁴³ więc ty zobaczysz co to takiego — a ja ci stąd napiszę co o tym myślę — znów parę gwinei wypitrasiem. Ale, ale jeszcze coś — Halusia [Halina Sterling] mnie zapytała czy mogłabym zrobić wzór na tapetę, coś gobelinowego — 50 tys. franiów można jak psu w dupę strzelić zarobić. Więc ja przecież nie, bo skąd. Ale twoje koguty!⁴⁴ Podam ci rozmiary i wymagania w poniedziałek bo zobaczę Sterlingów wieczorem: będzie brudas Aronson na kolacji — Halusia mówi że on może mi coś sprzedać. Rzeźbę zabiorę albo zawiozę Karolkiem. Żal mi się z nią rozstawać, wygląda przepięknie! [...]

⁴⁰ *douane* (franc.) — cło.

⁴¹ Galerie Billiet-Caputo powstała w Paryżu w 1947 roku. Prowadzili ją Gildo Caputo i Myriam Prévot (pod koniec 1950 roku przejęli oni zarządzanie Galerie de France, która stała się w latach 50. i 60. jedną z najważniejszych galerii w Paryżu).

⁴² Hebrew Section BBC istniała w latach (1949–1968).

⁴³ Aharon Kahana (1905–1967). Miał wystawę w londyńskiej Zwemmer Gallery w czerwcu 1950.

⁴⁴ Chodzi o obraz Marka Żuławskiego *Cock and Hens* (*Kogut i kury*), olej na płótnie, z 1948 roku — własność prywatna.

Mareczku, czy to nie byłby pomysł żeby mnie za żydowską malarzkę? Trzeba się zastanowić i wskoczyć w izraelskie butki — *pourquoi pas?* Czy gadałeś z Ohlym⁴⁵? Nie ma pośpiechu ale przy okazji. I pamiętaj że śpiewaczka i koń raczej dla Gimplów⁴⁶. Skomunikuj się z nimi, on chce przyjść a ty masz sporo dobrych nowych rzeczy. Te dwa tapicery [!] świetne! No i trzeba od nich odebrać twoje i moje rzeczy (moja *La belle de La Ciotat*).

8.05.1950 [Marek]

[...] List twój i dwie kartki dostałem i b[ardzo] się cieszę ze wszystkiego co robisz i widzisz. Pozdrów Karolków [Sterlingów]. Adres Lud[wika] Lillego ([Witold] Mars⁴⁷ prosił żeby ci podać dziękując za kartkę) jest 51 Boulv. St. Jacques.

Miałem dobrą wzmiankę w „Art Review” z wystawy górniczej w A.I.A. [Gallery]⁴⁸.

Zacząłem malować [...]. A ty kochanie nie staraj się *par force* coś robić — to samo przyjdzie — patrz i tykaj co widzisz. Dobrze by było żeby Karolek [Karol Sterling] kupił (dość to dziwna sprawa bo przecież sam dwa razy wracał do tego tematu i oświadczył, że kupuje [...]) dobrze by było bo jak się dziś przekonałem mam £ 18 overdraftu⁴⁹ w banku a to początek miesiąca. [...]

[8.05.1950] [Halina]

[...] Wczoraj poszłam do Galerie Billiet-Caputo i miałam rodzaj *interview* nieobowiązującego (że pisuję dla Hebrew Section, że wobec tego że on jedzie z wystawą do Londynu to spróbuję im przesłać, jeśli zechcą... to itd.) z artystą Kahana. Wystawa z rzeczy tego rodzaju raczej dobra: Jankiel Adler nie abstrakcyjny tylko „abstraktyzujący” i „formizujący” jednak z punktem wyjścia z natury co mnie z nią godzi. Faktura nie wylizana a żywa, koloryt żywy i przyjemny. Nawiązywanie do nastroju i tradycji sztuki fenickiej — wpływy niewątpliwie dekoracyjnej sztuki lokalnej, choć wydaje mi się oczywiście że i Braque i inni panowie odfarbowani także.

Artysta urodzony w Niemczech⁵⁰ wyszedł jak mi powiedział z *tej sztuki* (obecnej) do której, po przejściu wpływu Gustawa Courbet powrócił całkowicie w tej chwili. Pokazał mi swój okres klasyczny w fotografiach — zgadza się. Wystawiał z całą grupą w Galerie de Berri⁵¹, a obecna wystawa jest pierwszym *one man show* w Paryżu.

⁴⁵ William Ohly (1883–1955), brytyjski kolekcjoner sztuki i właściciel londyńskich galerii (m.in. założonej w 1942 roku Berkeley Galleries).

⁴⁶ Gimpel Gallery — londyńska galeria sztuki, której założycielami, w 1946 roku, byli bracia Peter i Charles Gimpel.

⁴⁷ Witold Tadeusz Mars (1912–1985), malarz, grafik polski. Był absolwentem warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Po drugiej wojnie światowej pozostał w Anglii, gdzie brał udział w wystawach m.in. London Group i Society of Scottish Artists. W 1952 roku przeniósł się do Nowego Jorku i poświęcił niemal całkowicie grafice książkowej; zob.: S. Jordanowski, *Vademe cum malarstwa polskiego w USA*, Wrocław 1996, s. 168.

⁴⁸ Wystawa *The Coalminers. Exhibition of Paintings and Drawings by Coalminer and professional Artists*, zorganizowana przez Artists International Association miała miejsce w dniach 20 kwietnia–17 maja w AIA Gallery przy 15 Lisle Street w Londynie. Udział w niej wzięli artyści profesjonalni oraz amatorzy. W pierwszej grupie, obok m.in. Henry’ego Moore’a, Paula Hogartha i Jamesa Hollanda, co najmniej dwóch Polaków: Józef Herman i Marek Żuławski; zob.: L. Morris, R. Radford, *The Story of the AIA: Artists International Association 1933–1953*, Oxford 1983, s. 83–84; G. S. Whittet, *London Commentary*, The Studio 1950 vol. 140 nr 689, s. 61.

⁴⁹ *overdraft* (ang.) — przekroczenie stanu konta, debet.

⁵⁰ Aharon Kahana urodził się w Stuttgarcie.

⁵¹ Galerie de Berri mieściła się przy rue de Berri. Kierowana była przez L. van der Klip.

W Londynie będzie w czerwcu u Zwemmera [Zwemmer Gallery]. Wziął twój telefon i zgłosi się do ciebie. Zdaje się że był bardzo *impressed* moimi fotografiami. Może jak zobaczysz wystawę u Zwemmera to coś napiszesz dla Ludwika [Gottlieba]⁵²?

[...]

Wieczorem o 8⁰⁰

[...] Cały dzień spędziłam z Karolkami [Sterlingami] w aucie. Cudna droga poprzez dolinę Sekwany szlakiem zwycięskiej armii amerykańskiej przez okaleczoną francuską ziemię która cudownie się odbudowuje. Tylko już nie renesansowe domki o szerniałych drewnianych rzeźbach, a nowoczesne i niestety nie zawsze udane budowle. Pejzaż cudny. Jeden z różowym ugorem, szarym niebem, czarnym koniem, czarnymi wronami i czarną babą w niedzielnym „kapalusie” dramatyczny i wspaniały! Będę malować na pewno jak wrócę. W domu mam też cudowną martwą naturę z kaktusów i brązowej [!] ściany. *La petite Catherine*⁵³ pożycz mi *gouache*.

Jeszcze nic nie robiłam ale już mam masę w sercu: tył autobusu napchany pionowymi, śmiesznymi sylwetkami stojących ludzi — wyglądają jak śledziki w zielonej doniczce — na dole stalowo-szara ulica, na górze płowo-szare niebo — Cudo!

Przepraszam znów paplę. [...] Przyślij mi komplet twoich zdjęć — nie wiem czy Galerie de Berri mi odda a chcę pokazać Aronsonowi i innym. Bernard [Dorival] zachwycony i oczarowany tobą. [...]

9.5.1950 [Halina]

[...] Wczoraj był Aronson u Sterlingów na kolacji i ja i jeszcze jakiś amerykański buyer antyków i miła wariatka dyrektorka Musée du Cinema. Świetna kolacja — twoja rzeźba na cudownym miejscu pupą do lustra i ja — solenizantka że twoja żona, że sama cudowne dziecko, że „oj — ona ma śliczny profil — jak florencki artysta?” (Aronson). I że moje malarstwo na wpół prymitywne, a na wpół dziecięce, że mam duży talent. [...] O tym Kahana powiedział to samo co ja pisałam i uważa go za artystę dużej miary — będzie o nim pisał dostanę artykuł i zerżnę. Dał mi prasówkę na Salon de Mai⁵⁴ — idę jutro. [...]

Narysowałam bardzo wykuty i opracowany *Still life with cactus (?)* — ciekawam czy mi się go uda namalować — resztę — jak przestanę latać. [...]

Karol taki dla mnie miły i czynny, rzeźbą taki zachwycony i tak ją przed ludźmi z dumą produkował mówiąc o tobie z najwyższym uznaniem. Aronson bardzo chwalił formę i mówi że chciałby coś więcej zobaczyć — och, jaki on śmieszny i jednocześnie anielski i święty z tym swoim uniesieniem dla sztuki i całkowitą nieczułością dla spraw doczesnych. [...]

Chciałam pojechać do Lascaux, ale to drożyzna i podróż w jedną stronę kosztowałyby przeszło 7000 franków — nie ma gadania [...]. Mam tu masę do zrobienia i zobaczenia. W piątek idę do p. *Something Rather Saint Marceau [!] de Passy* — to jest Maneta I voto Zamoyska, powiedziała że cię świetnie zna i bardzo prosiła żeby cię pozdrowić i dopytywała miło o ciebie. [...]

⁵² Ludwik Gottlieb (1914–1985), pracował w BBC m.in. w Sekcji Polskiej i jako dyrektor Sekcji Hebrajskiej; zob.: K. Pszenicki, *Tu mówi Londyn. Historia Sekcji Polskiej BBC*, Warszawa 2009, s. 44.

⁵³ Catherine Sterling-Binda, córka Sterlingów, znana we Francji konserwatorka.

⁵⁴ VI Salon de Mai odbywał się w Musée d’art moderne de la Ville de Paris w dniach od 9 do 31 maja 1950.

[Dopisek w liście na pierwszej stronie:] Aronson w czambuł potępia Jankiela Adlerra i bardzo źle mówi o malarstwie [Henryka] Gotlieba⁵⁵. On myśli że ja coś wiem o malarstwie — phi!

11.5.1950 [Halina]

[...] Będziemy oszczędzać po powrocie a poza tym ty pewnie dostaniesz portret a ja — jeśli wena dopisze — powinnam wepchnąć snobom tutejszym jakiś rysunek. Wystawa tutaj jest beznadziejna: cynizm właścicieli galerii jest zupełnie nieporównany. [Galerie] Drouant David⁵⁶ bierze 300 000 fr. za salę — w zeszłym roku bąkał o 150 tysiącach! I gównio się sprzedaje. [...]

Drogo tu potwornie — pieniądze lecą jak woda. Ale jest tak cudnie i tak mi tu dobrze, że to będzie cel mojego życia żeby tu przyjeżdżać regularnie i móc serio pracować. Mam tak pełen łeb tematów że nic jeszcze nie zaczęłam — dziękuję żeś mnie rozgrzeszył — uspokoję się lada dzień i zacznę pracować [...].

Piesku co malujesz? Ja narysowałam i skończyłam martwą naturę i teraz rysuję chłopca z pudłami: czarny sweter i pumpy, szara Courbetowska ściana, długa Modiglianowska gęba i *bleu* Corot szalik na szyi — a pudła jak martwe natury Braque: brązowe [!] trenowe z czarnymi literami. To przecież nie jest zrzynanie, tylko świat się przecież składa ze wszystkiego co wszyscy malarze w nim widzieli, prawda? Rysunek się robi niezły, ale czy się uda obraz. Ołówki mi się łamią, kupiłam żyletkę — przerznę się na pół. [...]

12.5.1950 [Halina]

[...] No więc wczoraj Galerie de Berri. Van der Klipa urocza, przeprasza, pamięta, ekskuzuje się, prosi przyjść w środę o 11tej bo będzie miała masę czasu *pour bavarder*. To było rano. Potem wysiadanie w słońcu na Champs-Élysées ze zmrużonymi od cudownego światła oczami i wypatrywanie nieustającego *cortège*'u cudowności. Wycupirzone facetki z wyrobionymi rokokowymi taliami, z ruchliwymi tyłkami, na wysokich obcasach, o cudownie delikatnych stopach i rozpustnie cienkich pończochach, facety z szykiem Eastendowskich spiwów⁵⁷ — marynarki po kolana, płócienne krawaty i buty na słoninie wielkie jak skrzynie i wysokie jak [urwany fragment] wiadra. Wszystko wyległo na ruję. [...] To jest niewątpliwie magia Francji — jej słońca, jej wina i to jest to czego w Anglii nie ma i nie będzie. [...]

Byłam na Salon de Mai 1950⁵⁸ — nic mi się nie podobało. Na szczęście nie ma abstrakcji — ale to nie jest pozytywna zaleta. Rysunki niektóre i lino dobre, dwie ładne terakoty — reszta gównio — mam katalog ilustrowany to sam zobaczysz.

Więc dzisiaj do tej Manety.

12.5.[19]50 [Marek]

[...] Aronsona pozdrów serdecznie. To autentyczny facet. Z czego on żyje i jakim cudem przeżył Hitlera? Maneta pewnie miesza mnie z Jackiem [Żuławskim]⁵⁹, ale to nie

⁵⁵ Chodzi o: Henryk Gotlib (1890–1966), polski malarz, grafik i krytyk sztuki, mieszkający od 1939 roku w Londynie. Autor książek: *Polish Painting* (London 1942) i *Wędrowni malarza* (Warszawa 1947).

⁵⁶ Galerie Drouant-David — galeria działająca w latach 1942–1958 na rue du Faubourg Saint-Honoré, kierowana przez Armanda Drouant i Emmanuela Davida.

⁵⁷ *spiv* (ang.) — niebieski ptak, kombinator.

⁵⁸ Zob. przyp. 54.

szkodzi. Gimpel na otwarciu Potwor[owskiego] sam mnie zagadał o twoją śpiewaczkę — że taka dobra⁶⁰. Odkładam jego wizytę bo chcę jeszcze coś namalować a w tym bałaganie nie mogę nic robić. [...]

Ale staraj się przede wszystkim tam w Paryżu nawiązać jak najwięcej kontaktów i skorzystać jak najbardziej pod każdym względem. Czy widziałaś nowe obrazy Picasa? Podobno jest wystawa. Czy byłaś u Le Franca? [!] i Clavego? [?] [...]

Posyłam ci osobno kilka fotografii ale nie oddawaj ich tylko trzymaj (a zwłaszcza *Kobiety z Dieppe* i martwą nat[urę] ze szczotkami których nie ma kliszy — są to ostatnie kopie).

Czy pokój twój jest jasny i dobry? Czy zaczęłaś już rysować coś poza kaktusem? [...]

13.5.[19]50 [Marek]

[...] Tu 5 była Dr. [Helen] Rosenau — b[ardzo] sympatyczna i rozgarnięta. Pokazałem jej także parę twoich obrazów. Jedzie do Paryża bo pisze książkę o francuskiej architekturze utopijnej⁶¹ — temat niebywały. Powiedziała że gdybym był Niemcem albo Żydem to by mi wiele pomogła i kiedy dowiedziała się że jesteś panna Korngold zapragnęła się koniecznie z Tobą spotkać w Paryżu. Prosi abyś do niej zatelefonowała (najlepiej wcześniej rano). [...] Zrób to koniecznie ona zna tu wszystkich Przyjaciół Galerii w Tel Aviwie i innych bogatych Żydów którzy kupują obrazy. W ogóle śmiało możesz. [...]

Środa 17 maja [Halina]

Bardzo jestem ciekawa co się w tej de Berri da ułożyć choć oczywiście na nic nie liczę.

Wczoraj było śniadanie u de St. Marceaux'ów. Szalenie miło — już jesteśmy wszyscy po imieniu — [...] gadanie o sztuce, o miłości, o wojnie, o książkach. Uważa mnie za urodzoną rzeźbiarkę i mówi że niektóre moje rysunki (np. *poney walijski*) mógłby podpisać *un grand maitre* [!] „*un drôle de phénomène que vous êtes*” [!]⁶². Bardzo chcieli widzieć twoje fotografie, ale dopiero wieczorem je znalazłam. Zobaczą się z nimi jeszcze wiele razy — pójdą ze mną do Karolków [Sterlingów] albo się spotkamy. 17go czerwca jadą do Londynu więc ich zobaczymy. Byłam w jego pracowni — poważnie klasykująco pracuje, doskonały rzemieślnik — duże rzeźby — narzeka że nie mają z czego żyć artyści i ona gdzieś dopracowuje — mają rozkoszne studio ale wolę nasze. Powiedział że powinnam kuć z tym temperamentem rzeźbiarskim jaki u mnie widzi, zaprowadził na podwóreczko, dał młotek i dłuto i powiedział że mógłby mi pokazać technikę gdybym została dłużej. Cóż za cudo by było zrobić kwiaciarę albo śpiewaczkę w kamieniu. Pewnie się na tym skończy, bo coś mnie to strasznie ciągnie. Tylko trzeba będzie najpierw całą anatomię ubezpieczyć, co?

Wczoraj byłam u Lillego — smutna przedmieściowa nędza, brudy, chlew, bezradność, malarstwo podobne do Macka [?] — gorsze w kolorze — jakieś śluby, welony, zebrania, rysunki węglem znacznie lepsze od malarstwa i we wszystkim smutek, bezradność, bezjajowość. Dobry facet, jak miód zycziwy, usłużny, zadziobany przez życie.

⁵⁹ Jacek Żuławski (1907–1976), polski malarz, grafik, taternik, wykładowca na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Był bratem stryjecznym Marka Żuławskiego; zob.: *Marek i Jacek Żuławscy: malarstwo, rysunek* [katalog wystawy], red. W. Zmorzyński, Gdańsk 2002.

⁶⁰ Prawdopodobnie chodzi o obraz *The Liedersinger* (*Śpiewaczka*); reprodukcja w: *The Artist* 1985 nr 3, s. 19.

⁶¹ *The Ideal City in Its Architectural Evolution*, London [1959].

⁶² (franc.) — wielki mistrz „jest pani zabawnym zjawiskiem”.

Wszystko oglądał, nic nie mówił — zdaje mi się że mu się podobało. To samo z twoimi fotografiami. Dał różne pocziwe wskazówki — jeszcze się zobaczymy. Lubię go. [...]

18.5.[19]50 [Marek]

[...] Pójdź poza tym do Galerie Louise Leiris⁶³, 29 bis rue D'Astorg, 8^{me} gdzie jest podobno dobra wystawa Braque, Picasso, Léger itp. U Maeghta⁶⁴ są ostatnie rzeczy Chagalla — zobacz. Posyłam Ci formularz AIA na letnią wystawę. Jeżeli chcesz posłać — wypełnij, podpisz i odeślij mi zaraz.

Czy dostałaś fotografie moich rzeczy? Ale proszę Cię nie zajmuj się mną tylko sobą. Moje rzeczy możesz przekazywać tylko przy sposobności albo jeżeli ktoś, tak jak Aronson — chce je specjalnie zobaczyć. [...]

piątek — 19 maja [1950] [Halina]

[...] Piesku — pracuję — już trzeci duży rysunek paćkam — idzie mi. I wedle planów: *Martwa natura*, *Chłopiec z pudełkami*, *La petite communicante*. Teraz pewnie będzie *Pansy*⁶⁵ *Club* — *Quartier Latin*.

Latam po mieście i ludziach jak szatan. Byłam u Paczkowskiej⁶⁶ — same polskie baby — gadanie o kostiumach i *personal remarks* — nuda. Wczoraj spotkanie na Almie⁶⁷ z Rosenau: rozgarnięta — racja — gadatliwa — nawet miła. [...] — przyjaźń nawiązana.

Dzisiaj pierwszy dzień bez planów — to znaczy tylko chcę zobaczyć wystawę Bonnarda i Odilon Redon. Muszę zadzwonić do Clavego [?] i Lefranca i także piszę kartkę do Katarzyny Librowicz i chcę się zobaczyć z odkrytym kuzynem Marcelim Natkinem⁶⁸, którego nie widziałam 20 lat. Jest fotografem dzieci, podobno znanym i cenionym — powodzi mu się. Żonaty z Angielką.

W Galerie de Berri chyba dobrze. Powiedziała, żeby jej dać parę rzeźbek, jakiś jeden czy 2 obrazki — rysunek to powiesi i będzie trzymać u siebie. W końcu przyszłego tygodnia wpadnę do niej z obrazkami które są u Karola. Może Zbyszek weźmie autem bo chcę wziąć wszystko — ona chce widzieć kolor. Jest serio i miła. Robienie wystawy w tej chwili beznadziejne — za mało się sprzedaje — rzeczywiście nie widziałam ani jednej nalepki. Jeszcze pójdę do tej *sophisticated* „Galerie la Hune”⁶⁹ — pokazać co robię i pogadać.

Muszę kupić fixatywę [!] i utrwalić ostatnie rysunki. [...] Jestem urządzona wygodnie i staram się oszczędzać. Zamierzam zapytać Karola [Sterlinga], jak wygląda sytuacja amerykańska. [...]

⁶³ Galerie Louise Leiris — galeria sztuki w Paryżu utworzona w 1920 roku przez Daniela Henry'ego Kahnweilera, który w 1940 roku przekazał ją Louise Leiris (1902–1988). Do najbardziej znanych artystów, którzy sprzedawali prace za pośrednictwem galerii należał Pablo Picasso.

⁶⁴ Galerie Maeght powstała w 1936 roku w Cannes. Filia paryska, prowadzona przez Aimé Maeght została otwarta w 1946 roku. Wystawiano w niej głównie współczesnych artystów z Francji i Hiszpanii.

⁶⁵ *pansy* (ang.) — ciota (homoseksualista).

⁶⁶ Irena Paczkowska-Gabaud, żona poety Jerzego Paczkowskiego, który w latach 1935–1939 był pracownikiem Ambasady Polskiej w Paryżu. Pracowała w Galerii Lambert od jej powstania w 1959 do swojej śmierci w 1963.

⁶⁷ Chodzi prawdopodobnie o Place de l'Alma.

⁶⁸ Marcel Natkin (1904–) — fotograf, autor książek o fotografii.

⁶⁹ Galerie la Hune mieściła w paryskiej VI dzielnicy pod adresem 170 Bd St-Germain, niedaleko kawiarni Café de Flore i Les Deux Magots.

21.5.1950 [Halina]

[...] Do galerii różnych pochodzę — ale nie chcę za dużo, bo mi moi genialni poprzednicy raczej mącą wizję mojego świata i Paryża. Pomagają mi tylko: Goya, Ensor, Watteau i ten co się tak ślicznie nazywa i maluje śliczne kolorowe ludziki ładniejsze od moich. No i Paolo Ucello. Ale tych mam w Londynie. [...]

23.5.1950 [Halina]

Pieseczku, siedzę nad kieliszkiem vermouth'u w Pam-Pam na Champs-Élysées. Jest 12.45 i wielka parada *en marche* na całego. Jestem pełna zachwytu dla życia i koloru tego pejzażu i oczywiście jak zawsze kiedy przychodzi jakieś wzruszenie muszę je wygadać. I oczywiście tylko tobie jednemu, bo tylko ty jeden rozumiesz mnie i czujesz tak samo jak ja sama siebie, a czasem i lepiej. Coraz więcej zachwycam się tym miastem i coraz bardziej marzę żeby właśnie tu a nie gdzie indziej być starą. Włóczyć parszywe gnaty od bistraka do bistraka, zreć ile tylko forsy starczy i żołądek wytrzyma i malować wszystko co się widzi... [...]

Wczoraj widziałam na Goëthe⁷⁰ [!] wystawę Géricault⁷¹: cóż to za piękny malarz! Cholera, jak on te konie maluje, a ja zaczynam pejzaż z koniem (rysunek Nr. 5, seria Paris 1950, kolekcja prywatna), tak się męczę: raz wychodzi wieprz, a raz fortepian — wyszłam dzisiaj rano porysować perszerony na ulicy [...].

25.05.1950 [Marek]

[...] Piszesz mi o tylu rzeczach i o wystawach, ale czy ty mały barbarzyńcu nie byłaś jeszcze w Louvrze? Czy naprawdę wcale Cię to nie pociąga? Uważam że powinnaś obejść wszystkie muzea i nawet może notować sobie uwagi (masz prawie za darmo wejście na legitymację A.I.A.). Czy Ci się to podoba czy nie ale w muzeach właśnie jest cała spuścizna tego co nazywamy cywilizacją człowieka. Trzeba ją znać — i to jest ważniejsze niż nowoczesne experimentalne rzeczy — tak jak trzeba znać pomniki literatury żeby być w pełni człowiekiem kulturalnym. [...]

sobota 27.5.1950 [Halina]

[...] Troszkę się ciebie boję że niewiele narysowałam, że może nie widziałam tego co byś sobie życzył. Ale mam masę wrażeń i chęci. Z Galerie de Berri załatwię pewnie pozytywnie, masę ludzi widziałam, rzeźbę ci sprzedałam (bo różne dyplomatyczne powiedzonka mocno się do tego przyczyniły że Karol [Sterling] zdecydował że będzie po trochu płacić!) — więc niby zysk pobytu czysty i prosty. Jest mi dziś smutno bo Whitsun⁷² się zbliża, pogody nie ma, wszyscy jakoś pozajmowani sobą, [...]. Nie ma nikogo co by mi powiedział w którym miejscu koniowi nogi rosną z tyłka, ani jak posadzić faceta, żeby nie spadał z ławki, a ja bez twoich wskazówek tak się strasznie zniechęcam do całej swojej tak zwanej „sztuki”. Pewnie że jestem zdolna jak cholera, pewnie że w końcu z tego „piłowania” wychodzą śliczne rzeczy, ale nie umiem, no nie umiem dawać sobie rady w życiu bez ciebie i tylko przy tobie mogę być szczęśliwa. [...]

⁷⁰ Prawdopodobnie rue Goethe.

⁷¹ Théodore Géricault (1791–1824), malarz i grafik francuski, zwany też „malarzem koni i wariatów”, tworzący w epoce romantyzmu. Chodzi o wystawę „Géricault, cet inconnu... Aquarelles, gouaches, dessins”, która miała miejsce w maju i czerwcu 1950 roku w paryskiej Galerie Bignon.

⁷² Zielone Świątki.

31.5.1950 [Halina]

[...] Wczoraj byłam w Galerie du Siècle: zachwyty nad wszystkim — żeby wydać rysunki w książce (bezcelnie powiedziałam że projektuję książkę London–Paris jak będę miała więcej rysunków z Paryża), terakoty *très intéressant*, obrazy piękne w kolorze — za jedyne 65 tysięcy mogę mieć wystawę zaraz — w końcu czerwca — proszą natychmiast [o] odpowiedź. Z mojej strony zwykle oburzenie — ze strony galernika — ironiczny chłód. Wreszcie — pozytywna gotowość przyjęcia w każdej chwili 5-6 terakot, paru rysunków i małych obrazków do trzymania *en dépôt* [!] w galerii. Terakoty pójdą do zgrabnej oszklonej witryny w jego gabinecie w galerii. Pogadam z Berri i wszystko ci jeszcze napiszę. Caputo mi zadzwoni czy lepiej z Berri czy z Galerie du Siècle — ja myślę że ponieważ nie jestem na żadnym kontrakcie — lepiej z jedną i drugą. [...]

Już będę rozsądna i mniej będę latać — ja nie jestem turystka tylko wariacka-entuzjastka. I w dodatku nie znam rozmiaru swoich sił, które wprawdzie są końskie ale mają granice. Zwalniam tempa — ale to nie fizyczne tempo męczy — to przeżywanie ciągłego zachwyty, to ten stan zachłyśnięcia Paryżem męczy i chwilami, rozkosznie ale dusząco zostawia bez oddechu. I to nie Louvre, nie moi genialni poprzednicy uczą mnie malarstwa: to gwarne zakurzone ulice, kolorowi ludzie, dupiate facetki i szmendrykowaci eleganci to malownicza bieda Quartier Latin i łajdaki przepych Georges 5-ów⁷³ i Ritzów są moimi nauczycielami. Martwe natury w bistrakach mają więcej wymowy od najpiękniejszych Chardinów⁷⁴ a to co ja sama czuję w palcach wydaje mi się większe i ważniejsze niż to co dotąd zrobili wszyscy inni. Wyrobiłam sobie świadomie stosunek do malarstwa: „Cały świat to wielki nienamalowany przeze mnie obraz”! Przeżyłam to powiedzenie i czuję je teraz głęboko.

Może to aroganckie i barbarzyńskie co piszę, ale Bóg mi świadkiem że niezałgane i prawdziwe jak mój własny tyłek!

Pójdę do Louvre’u i pójdę do Petit Palais. We wtorek o 11-tej idę do Clave’go [?]. Dziś wieczorem do St. Marceaux’ów. Jutro napiszę wszystkie plany i kosztorysy. [...]

1.6.1950 [Halina]

[...] Miejscówka wykupiona. Wcześniej jechać nie mogę bo mam widzieć Clavego [?] i o dziwo, de Berri po zobaczeniu moich obrazków, prosiła żeby przyjść w poniedziałek rano — *je’veux réfléchir ce que je veux faire*⁷⁵ Oczywiście będzie to samo co wszędzie ale baba zainteresowana — to najważniejsze. W poniedziałek wieczór mam iść do Katarzyny Librowicz. [...] No i co najważniejsze “rozrysowałam się” na całego: robię *Un picnic [!] à Rambouillet* i naprawdę myślę że powinnam znaleźć ludzi na wydanie książki: *Paris–Londres par un peintre naïve* [!] — pogadam z Karolem [Sterlingiem] on zna wszystkich *publisher*’ów! Mówi że ostatnie moje rysunki zupełnie „szaleńcze” — Douanier Rousseau *tout craché*⁷⁶. Rzeczywiście są intensywne i chysiwate — robi się szósty. Z koniem furt nie mogę sobie poradzić może dokończę w domu. Jedna modystka pewnie mi zrobi kapelusza za rysunek — mogę go potem sprzedać w Londynie. [...]

⁷³ Hotel George V — luksusowy hotel w Paryżu przy 31, avenue George V.

⁷⁴ Jean Chardin właśc. Jean-Baptiste Siméon Chardin (1699–1779), francuski malarz, był mistrzem w malowaniu martwych natur.

⁷⁵ (franc.) — muszę przemyśleć, co chcę zrobić!

⁷⁶ (franc.) — wykapany, bardzo podobny.

Chcę jeszcze zobaczyć „L'Art Moderne Italien” i jeśli zdołam po wizycie w Berri chcę bardzo zobaczyć jeszcze Dorivala (Cassou ciężko chory!) żeby z niego zrobić swego protektora. I — ponieważ bardzo się boję ciebie — muszę być w tym Louvre i Petit Palais — ale jak nie zdążę nie będziesz mnie bił. To będzie tak przyjemnie zobaczyć zgrozę w oczach Maciusia [Marsa]⁷⁷ że nie widziałam! [...]

2.6.1950 [Halina]

[...] Od godziny szóstej rano dzisiaj rysowałam na ulicy: rue Bonaparte z *dustbin*'ami w porannym świetle. Mam już 14 rysunków. Wszystkie dobre! Naprawdę pomysł na książkę *Paris–Londres par un peintre naïve* [!] wydaje mi się świetny. Jeszcze parę takich tygodni jak ostatnie dwa i mam materiału do cholery. No i tylko tekst i *publisher*. [...]

Och jeszcze ten Luwr i to malarstwo francuskie wiszą mi nad głową. Ale widzisz jak ja tak pracuję jak ostatnie parę dni, to jak „odpiłuję” swoje rysunki to już mam dość sztuki plastycznej powyżej uszu. Robi się popołudnie — tak jak teraz — po 4tej i już za późno. Czy ja naprawdę muszę? [...]

Nie chce mi się już iść do [Marka] Szwarca⁷⁸ — już pewnie te ostatnie dni przebaganię i — co daj Boże — przerysuję. Już zaczynam liczyć godziny i już właściwie akurat mam dosyć studenckiego szwendania się. [...]

Więc byłam w Petit Palais: *La Vierge dans l'art français*. Malarstwo i głównie rzeźba — piękne! W jednej sali XIX-to wieczne malarstwo amatorskie przeważnie na temat dziękczynienia Matce Boskiej za cudowne uratowania, no cudo powiadam — jakiś facet przejechany przez 1szą kolej, dziecko uratowane spod rozbrykanych koni, rozmodlona facetka z wizją Matki Boskiej. Zupelne cuda. No i chef d'oeuvre⁷⁹ francuskie, odkryłam La Tour'a, i [braci] Le Nain (cudo!). Chardin, [nieczytelne].

poniedziałek 6.6.1950 [Halina]

[...] Nie masz pojęcia co widziałam. Bal Ecole de Beaux Arts o 5tej rano — na ulicy pomiętoszone i schędożone dziewczyny w balowych sukniach, czerwone aksamitne draperie (Wenecja XVI wiek), frakowe facety jak czarne kruki wśród ukostiumowanych paziów, giermków w trykotach, pierrotów i innych czortów. Bistra pootwierane, ja pogubiłam adoratorów i z uroczym całkiem obcym malarzem szwedzkim pojechałam o 7mej rano do Bois de Boulogne. Tam mi się zachciało zdjąć buty i chodzić boso po mokrej trawie. [...]

Ale nie to najważniejsze (choć miłe!) — najważniejszy był obraz balowej ulicy — to był czysty Ensor w kolorze i nastroju: fantastyczność tematu, nieco zgrozy w nastroju zmietoszonych balowiczów i przecudność barw: zimnego koloru poranku, białych i purpurowych kiecek i masy gołych ramion i cycków. Śmierć z kosą w kącie bistraka i ze dwa szkieleciki z kwiatami i taki Ensor że no! Ale mi przeszkodzi namalować własny obraz, chociaż może mi się uda! [...]

⁷⁷ „Maciusiem” nazywali przyjaciele Witolda T. Marsa, zob.: J. Natanson, *Zgrzyt otwierającej się bramy*, Warszawa 2003.

⁷⁸ Marek Szwarc (1892–1958), polski malarz i rzeźbiarz. W latach 1910–1914 studiował w paryskiej Ecole des Beaux-Arts. Mieszkał w tym czasie w legendarnym La Ruche, gdzie poznał m.in. Soutine'a i Chagalla. W 1914 wrócił do Polski. Po drugiej wojnie światowej osiadł na stałe w Paryżu i poświęcił głównie rzeźbie w kamieniu i odlewach w brązie. Miał studio przy bulwarze Arago; *Notice biographique*, [w:] *Marek Szwarc 1892–1958*, Paris 1960, s. 5–7.

⁷⁹ *Chef-d'oeuvre* (franc.) — arcydzieło.

Dużo rzeczy widziałam i już więcej nie chcę, teraz tylko Clave [?], Galerie de Berri i du Siècle, Katarzyna Librowicz, Karolkowie, St Marceaux'y — i do domu. [...]

Wydaje się, że początek lat 50. był dla artystów polskich na emigracji ostatnim momentem myślenia o Paryżu, jako stolicy sztuki. Z Londynu, który w tym okresie stawał się ważnym centrum europejskich wydarzeń artystycznych, z zainteresowaniem spoglądano w stronę Stanów Zjednoczonych, głównie Nowego Jorku i Waszyngtonu. Ameryka dawała gwarancję zarobku i prestiżu zawodowego. Także Halina Korn kilka lat później zwróci wzrok w tamtą stronę i z powodzeniem zorganizuje za oceanem swoją wystawę w nowojorskiej galerii w 1962 roku⁸⁰.

“AN ENGLISHWOMAN IN PARIS”. HALINA KORN-ŻUŁAWSKA’S LETTERS TO HER HUSBAND (MAY–JUNE 1950)

Halina Korn-Żuławska (1902–1978), a painter, sculptress, author of memoirs *Holidays End in September* is completely unknown in Poland, though many of her works are housed in the National Museum in Warsaw and in museums and private collections all over the world. Introduced as an artist from the circle dubbed naive she completely escapes that classification. The works of Halina Korn (she signed them that way), thanks to her sensitivity and intuitive sense of colours, despite sometimes lacking in workshop (being rather her asset) aims towards conscious, mature simplicity. After World War II she lived in London, where thanks to her husband—Marek Żuławski (also a painter) she entered the artistic environment there, mainly the Polish part. During her stay in Paris in 1950, she saw the current exhibitions, sketched a lot and met with the owners of the Parisian galleries, trying to organise (without success) her own exhibition. In her vast correspondence with her husband, being a kind of Paris journal 1950 she describes Polish artistic circles in Paris and sketches the silhouettes of Karol Sterling, Roman Palester, Ludwik Lille and others.

KEY WORDS: Halina Korn-Żuławska, Marek Żuławski, Polish female artist; Polish painting in the 20th century; artistic journeys; Polish artistic colony in France; correspondence.

⁸⁰ Wystawa zatytułowana „Halina Korn: paintings, drawings and sculpture” miała miejsce w Galerie Norval w dniach 9–22 stycznia 1962. Wstęp do katalogu napisał Pierre Rouve.